

JACEK NOWAK
Instytut Socjologii
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

ŻYDOWSCY SĄSIEDZI.
O WIĘZIACH SPOŁECZNYCH W PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW
POŁUDNIOWEJ POLSKI

Wprowadzenie

„Kiedy bida, to do Żyda” – mówiło polskie przysłowie. Ludowych powiedzeń określających wzajemne relacje było w powszechnym obiegu sporo i dotyczyły one wielu sfer życia, co świadczyć może o wadze tych kontaktów międzykulturowych. Bezpośrednia sugestia zawarta w tym przysłowiu jest tylko pozornie czytelna: „w biedzie pomoże Żyd”, podczas gdy w rzeczywistości mogła być ona ukrytym, negatywnym skojarzeniem ze stereotypowym „Żydem-wyzyskiwaczem”. W artykule zajmuję się kwestią pamiętania relacji polsko-żydowskich, ze szczególnym uwzględnieniem charakteru więzi sąsiedzkiej.

W analizie poruszam się w obszarze wyznaczonym przez trzy kluczowe pojęcia: więzi sąsiedzkie, relacje z Żydami i pamięć przeszłości. Przedmiotem rozważań są wspomnienia, które gromadziliśmy podczas badań przeprowadzonych w latach 1988-1993 w Zakładzie Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w ramach projektu „Pamięć kultury żydowskiej wśród mieszkańców Podkarpacia” Andrzeja Palucha i Jonathana Webbera (Oxford University). Projekt obejmował zasięgiem wybrane miasteczka i wsie całego obszaru dawnej Galicji w Polsce, od Bielska-Białej aż po wschodnią granicę państwa. Do badań typowano miejsca ważne dla kultury żydowskiej, jak Bobowa, Leżajsk, Dąbrowa Tarnowska, Rymanów, ale też wybierano miejscowości *ad hoc*, pod wpływem gromadzonych informacji o dawnych relacjach Żydów z nie-Żydami. W sumie przeprowadzono czterysta wywiadów w kilkudziesięciu miejscowościach tego regionu. Rozmowy te nagrywano i transkrybowano, by po kilkunastu latach poddać je digitalizacji¹. Badania jakościowe z wykorzystaniem

¹ Dysponentem wywiadów jest Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ustrukturyzowanego scenariusza wywiadu pogłębionego prowadzono przez kilka lat w różnych zespołach. Scenariusz rozmów, choć zgodnie z metodologicznymi dyrektywami miał charakter elastyczny i z biegiem czasu ulegał modyfikacjom, to jednak koncentrował się głównie na kwestiach pamięci o kulturze żydowskiej. Pytania zgrupowano w kilku blokach tematycznych poświęconych kwestiom: ogólnych wspomnień o społeczności żydowskiej; wspomnień o jej religii i rytuałach, pamięci relacji Żydów z nie-Żydami; pamięci Zagłady oraz stereotypów. Na potrzeby niniejszej analizy przeczytałem wszystkie wywiady i wybrałem treści związane głównie ze wspomnieniami relacji Żydów z nie-Żydami, ze szczególnym uwzględnieniem pytań wprost nawiązujących do problematyki sąsiedztwa: „Czy to dobrze, że Żydzi mieszkali w Pana(i) miejscowości?”, „Jeśli mógłby Pan wybierać, to kogo najlepiej mieć za sąsiada (Żyda, Niemca, Ukraińca, Rosjanina, Czecha, czy też kogoś innego)?” oraz „Jakie dobre cechy i/lub złe posiada Żyd?”. Jak można zauważyć w przywoływanych fragmentach wywiadów, rozmówcy nawiązywali w swych wypowiedziach również do innych pytań o kulturę i relacje polsko-żydowskie. Takie mieszanie wątków jest charakterystyczne dla narracji o przeszłości pozyskiwanych w badaniach jakościowych. W wywiadach rozmówcy występują jako świadkowie przywołujący zapamiętane zdarzenia, formułując swoje interpretacje i oceny.

Komentując wyniki, muszę zastrzec, że odwołuję się do pewnego stanu świadomości rozmówców, ich wyrwykowych obserwacji, doświadczeń jednostkowych i sądów, w których często mijali się z prawdą czy powielali istniejące stereotypy. Badanymi byli głównie mieszkańcy wybranych miejscowości pamiętający czasy sprzed II wojny światowej. Warto zatem mieć na uwadze, że przywoływane treści pochodzą z okresu ich dzieciństwa czy wczesnej młodości. Oznacza to, że mamy do czynienia z etnograficznym materiałem będącym wyobrażeniem przeszłości. Szczegółowy opis niektórych kwestii metodologicznych dotyczących analizy owych wspomnień można znaleźć w tekście Sławomira Kaprańskiego (2015) – jednym z nielicznych opracowań odnoszących się do zebranych podczas tych badań materiałów. Dodatkowo należy uwzględnić wpływ interferencji pamięciowej związanej choćby z polityką historyczną PRL czy społecznymi wyobrażeniami na temat kultury żydowskiej. Nie bez znaczenia dla treści przywoływanych wspomnień jest też kontekst czasowy prowadzenia tych badań. Lata 90. ubiegłego wieku były początkiem uwalniania pamięci dotąd skrywanej i przemilczanej. Ponadto pamięć o Żydach zaczęła wtedy pojawiać się w mediach i często była przedmiotem dyskusji w sferze publicznej, co zapewne miało wpływ na przywoływane wspomnienia badanych.

O ile wyniki podobnych badań Aliny Całej (1992), przeprowadzonych dwadzieścia lat wcześniej, weszły już do obiegu socjologicznych analiz, a uchwycony w nich wizerunek Żydów często był komentowany, o tyle badania późniejsze, do których się odwołuję, nie były dotąd omawiane. Niniejszy artykuł jest kolejną próbą pokazania, w jaki sposób mieszkańcy miasteczek i wsi tego regionu rekon-

struowali pamięć o relacjach sąsiedzkich lub raczej budowali swoje wyobrażenia o przeszłości w tym zakresie. Wykazuję zatem „zapamiętany” charakter owych więzi sąsiedzkich, zwracając szczególną uwagę na determinujący wpływ wspólnoty na pamięć w ocenie sąsiedztwa Żydów z nie-Żydami². Artykuł ten jest też punktem wyjścia do dalszych analiz, które prowadzę z zespołem w ramach projektu „Śladami pamięci. Strategie pamiętania o kulturze żydowskiej w Galicji”³. Interesują nas sposoby i mechanizmy przepracowania pamięci o przeszłości polsko-żydowskiej w przekazie międzypokoleniowym.

Pamięć przeszłości

Przed przejściem do analizy problematyki więzi sąsiedzkiej należy poświęcić nieco uwagi zagadnieniom pamiętania i zapominania przeszłości. Materiał, jakim dysponujemy, jest pochodną wspólnotowego procesu przepracowania pamięci o czasach sprzed kilkudziesięciu lat. Wywiady prowadziliśmy w okresie rozpoczynającej się właśnie transformacji systemowej i postępującej demokratyzacji pamięci, dopuszczającej coraz śmielej do głosu wspomnienia z przeszłości dotąd marginalizowane czy zapomniane (por. Ziółkowski 2001). „Uwolnione pamięci” dostawały się do publicznego obiegu i stawały przedmiotem powszechnej debaty. Wiele ograniczanych bądź skrywanych dotychczas narracji o zdarzeniach z przeszłości trafiło na warsztaty historyków, socjologów i antropologów (Orla-Bukowska 2006). W tym czasie w świecie nauki już dość intensywnie badano zjawiska związane z pamięcią zbiorową. Maurice Halbwachs (1969) ze swoją koncepcją społecznych ram pamięci wszedł na dobre do naukowego obiegu, a koncepcja ta stała się ważnym punktem odniesienia dla kolejnych badaczy. Publikowane prace z biegiem czasu zaczęły ożywiać dyskusję o pamięci przeszłości w naukach społecznych, wywołując swego rodzaju modę na te tematy. David Lowenthal wydał *The Past is a Foreign Country* (1985), Jacques Le Goff – *History and Memory* (1992), a wkrótce potem ukazało się obszerne dzieło pod redakcją Pierre’a Nora, *Realms of Memory* (Nora, ed., 1996-1998), znane szerzej z oryginalnego tytułu: *Les lieux de memoire*. Ważna dla późniejszej dyskusji o pamięci stała się też praca Jana Assmanna *Pamięć kulturowa* (2008). Często przywoływano koncepcje, podejścia i stanowiska zaczerpnięte z prac Paula Ricoeura, Dominicka LaCapry, Jeffrey’a Olicka, Paula Connertona i wielu innych. Symbolicznym apogeum badania pamięci przeszłości stało się powołanie do życia przez wydawnictwo Sage periodyku „Memory Studies” w 2008 roku.

² Pominięcie esencjalizującej dychotomii „Polacy versus Żydzi” dla owych relacji ma na celu ominięcie w tekście zawitych interpretacji kwestii tożsamościowych związanych z granicami etniczno-kulturowymi.

³ Projekt jest finansowany ze środków NCN na podstawie decyzji DEC-2012/07/B/HS3/03464.

Na gruncie polskim badania nad pamięcią zbiorową zapoczątkowała Nina Asorodobraj, jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku. Do grona socjologów kontynuujących tę tradycję zaliczamy Barbarę Szacką, Andrzeja Szpocińskiego czy Lecha Nijakowskiego. Naturalnie, zjawiskiem pamięci zbiorowej zajmują się też przedstawiciele innych dyscyplin, na przykład historycy Marcin Kula i Robert Traba. Antropologowie obszernie prezentowali swoje stanowisko choćby w periodyku „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, na czele z Katarzyną Kaniowską (2003), autorką artykułu *Antropologia i problem pamięci*. Z antropologicznego punktu widzenia niezwykle cenne dla poruszanych tu zagadnień są prace Joanny Tokarskiej-Bakir (np. 2004). Na uwagę zasługują badania przeprowadzone przez Kaję Kaźmierską (2008), poświęcone w dużej mierze właśnie pamiętaniu sąsiedzkich relacji polsko-żydowskich. Z kolei spory o pamięć polsko-żydowskiej przeszłości interesująco przedstawił Piotr Forecki w książce *Od Shoah do Strachu* (2010).

Wciąż aktualne w dyskusji o pamięci zbiorowej pozostają klasyczne już założenia Maurice'a Halbwachsa, oparte na Durkheimowskiej wizji świata społecznego. Jego zdaniem, to w społeczeństwie człowiek nabywa wspomnienia, tam je rozpoznając i lokalizując. Zatem wspomnianie jest czynnością społeczną osadzoną w strukturach społeczeństwa, czynnością, która jednoczy nasze myślenie i poprzez którą dokonujemy rekonstrukcji przeszłości (Halbwachs 1969: 4-5). Dla dalszych rozważań w niniejszym artykule właśnie ta perspektywa teoretyczna wydaje się podpowiadać najlepsze tłumaczenia pamięci przeszłości. Chcę bowiem wykazać, że analizowane zjawiska społeczne należą do dwóch porządków: indywidualnego i ponadjednostkowego. To jednostki wytwarzają relacje, a jednocześnie relacje te należą do sfery zobiektywizowanych wzorów kulturowych przynależnych społeczeństwu. Jednostki wspominają przeszłość pod presją wspólnoty. Jednostki pamiętają, ale ich pamiętanie podlega zdeterminowanym społecznie wyborom określonych elementów z zasobów i w obrębie funkcjonujących ram społecznych. Barbara Szacka definiuje pamięć zbiorową jako wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych informacji, które są rozumiane, wybierane i przekształcane według standardów kulturowych wytwarzanych społecznie. Skoro są one wspólne członkom danej zbiorowości, to wytwarza się ujednolicony obraz przeszłości dziejów własnej grupy (Szacka 2006: 44). Ponadto to, co zapamiętujemy z przeszłości, jest determinowane teraźniejszą sytuacją grupy, do której należymy. Zatem, badając wspomnienia jednostek sprzed kilkudziesięciu lat, musimy pamiętać, że ich treść negocjowana była w warunkach wyznaczonych przez ówczesne konteksty społeczne. Upraszczejac, możemy powiedzieć, że wspomnienia zanotowane w latach 90. są aktem rekonstrukcji pamięci o kulturze żydowskiej (w tym relacjach sąsiedzkich), wywołanym i określonym przez to, co dla badanych ważne było w czasie realizacji wywiadów⁴.

⁴ Z metodologicznego punktu widzenia warto zauważyć, że ich badawcza interpretacja w tamtym czasie mogłaby też być różna od tu zaproponowanej.

Jan Assmann, odwołując się do koncepcji Halbwachsa, kładzie nacisk na moment kształtowania obrazu zdarzeń z przeszłości przez jednostki w drodze przekazu międzypokoleniowego. Wyróżnia pamięć komunikacyjną, obejmującą wspomnienia dotyczące najbliższej przeszłości, i kulturową, która pojawia się, gdy tamta zaczyna wygasać i zostaje przeniesiona w obszar zewnętrzny: rytualny i materialny (Assmann 2008: 36). Pamięć komunikacyjna jest przekazywana w luźnej, niesformalizowanej formie w codziennym życiu wspólnotowym pomiędzy pokoleniami, najczęściej w postaci komunikacji ustnej w kręgach rodziny i znajomych. Szczególnie nasilenie procesu ożywiania lub odświeżania pamięci następuje w okresie, kiedy świadkowie zdarzeń z przeszłości wchodzi w końcowy okres swojego życia. Materiał, jakim dysponujemy, pochodzi właśnie z takiego okresu. Był to bowiem moment przekształcania pamięci komunikacyjnej w kulturową. Rozpoczął się pod koniec ubiegłego wieku i toczył na fali rozliczeń z tragediami II wojny światowej, procesu postępującej demokratyzacji pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej i wreszcie naturalnie następującej wymiany pokoleniowej, czyli odchodzeniu świadków przedwojennego świata społecznego. Nasi rozmówcy dysponowali unikatową już dzisiaj pamięcią dotyczącą przeszłości (Assmann 2008: 66-71). Opowiadali o zdarzeniach, które pamiętali z własnych przeżyć, uczestniczyli w nich osobiście. Zatem w tym przypadku wpływ społecznych ram pamięci był stosunkowo najmniejszy, nie tyle pozwalał im wyzwolić się z „ram pamięci zbiorowej”, co umożliwiał ich modyfikacje przez przywołanie pamięci biograficznej, bezpośredniej i dostępnej przez osobiste doświadczenie. Stąd mamy do czynienia z pewnym paradoksem ujawniającym się w rozmowie. Jednostkowa pamięć oparta na wspomnieniach bezpośrednich zmagana się z pamięcią obowiązującą w grupie. Owocem tego aspektu procesu zapamiętywania są sądy takie, że konkretny Żyd-sąsiad był dobrym sąsiadem, a Żyd „zgeneralizowany” już nie. Badani dobrze oceniają swoje relacje z konkretną rodziną żydowską, a w tej samej rozmowie wypowiadają negatywne sądy o relacjach Żydów z nie-Żydami. Mamy tu do czynienia z procesem „produkowania zmiennych obrazów przeszłości, [pojmwanych – J. N.] jako wyłaniające się z międzyludzkich interakcji pole konfliktów pomiędzy różnymi perspektywami, a także jako sfera negocjacji i przenikania się odmiennych wyobrażeń” (Kaprański 2010: 15-17).

Nie wikłając tych wspomnień jednostkowych w kontekst konfliktu pamięci w zbiorowych tożsamościach, pozostajemy przy stwierdzeniu, że pamięć jednostkowa jest częścią wielu kontekstów pamiętania zbiorowego, a jednostki, dzieląc się swoimi wspomnieniami, muszą uwzględniać złożoną procedurę uzgadniania map poznawczych w interpretacji przeszłości. Wypada jeszcze dodać, że pamięć jednostkowa podlega mechanizmom zapominania. Najczęściej mówi się o kilku jej przejawach, takich jak nietrwałość, roztargnienie, blokowanie, błędna atrybucja, podatność na sugestie czy tendencyjność (Schacter 2003). Przede wszystkim należy pogodzić się z faktem, że pamięć jest nietrwała i wraz z upływem czasu mamy dostęp jedynie do jej pozostałych śladów. Jednak pewne epizody z prze-

szłości, szczególnie związane z bezpośrednim doświadczeniem, wielokrotnie przypominane i roztrząsane, mogą przetrwać i utrwalić się w naszej pamięci. Stąd w rozmowach z badanymi, nawet jeśli ów całościowy obraz przeszłości pozostaje już mglisty, to natrafiamy na wspomnienia o zadziwiająco ostrych konturach. Często owe wspomnienia są nieprawidłowo lokowane, w innej przestrzeni i czasie, a do tego dochodzą przekłamania co do ich źródeł. Sugerował to Assmann (2008: 68), mówiąc o „figurach wspomnień” czy „wzorach pamięci”. Spotykamy się też z próbą wpiśnięcia wspomnień do aktualnej sytuacji bez poczucia zniekształcania treści pamięci. Na te wszystkie procesy nakłada się jeszcze szereg innych mechanizmów, jak „filtrowanie pamięci” (Kula 2002: 55), nakładanie się „pamięci fałszywej” (Bieńkowska 1995: 23) czy wręcz „zacieranie śladów pamięci” (Ricoeur 2006). Konkludując, wspomnienia, które gromadzimy w czasie badań, są wypadkową wielu procesów natury psychologicznej oraz społecznej i kulturowej, a więc ich odczytanie musi być poprzedzone starannym namysłem i wyborem odpowiednich ram interpretacyjnych.

Ważnym aspektem społecznego procesu przepracowywania pamięci o przeszłości jest zbiorowe zapominanie, co dobrze opisywał choćby Ricoeur (2006), zwracając uwagę na grupowe strategie unikania wiedzy dotyczącej drażliwej przeszłości i/lub świadomej selekcji zdarzeń z przeszłości, które wskazują na cudze krzywdy, których byliśmy sprawcami. Halbwachs (1969: 422) już wcześniej zwracał uwagę, że społeczeństwo dąży do usunięcia ze swej pamięci wszystkiego, co miałyby negatywny wpływ na spójność wspólnoty. Odwołać się też możemy do Franka Ankersmita (2003: 21-28), który, analizując pamięć Holocaustu, zauważył, że są takie zdarzenia z przeszłości, o których grupa chciałaby zapomnieć, bo są bolesne i przykre dla zbiorowości i nie stanowią powodu do dumy. Takim przykładem wykluczania poza nawias zbiorowej pamięci pewnych aspektów z przeszłości jest zbiorowe zapominanie o Żydach w Polsce powojennej (Ziółkowski 2001; Kula 2004; Forecki 2010). Zarówno w ramach pamięci oficjalnej, jak i potocznej, zafałszowywano bądź wypierano zagadnienia dotyczące kultury i tradycji tej grupy. Pomijano lub pomniejszano jej cierpienia i straty. Nie mówiono, że Polacy też bywali sprawcami ich tragedii, i wreszcie, że stawali się beneficjentami aktów niesprawiedliwości wobec Żydów (Ziółkowski 2001: 12-14). Ponieważ jest to jednak temat na oddzielną analizę, tutaj zaznaczę tylko, że fakt zbiorowego zapominania Żydów, ale też trauma Zagłady, bez wątpienia wpływały na charakter i treść wspomnień, które były przedmiotem naszego badania. Szczególnie widoczne jest to właśnie w opisywanym przeze mnie aspekcie zderzania indywidualnej pamięci badanych z grupowymi wyobrażeniami o kulturze żydowskiej.

Sąsiedztwo

Temat sąsiedztwa w socjologii i antropologii społecznej jest na tyle oczywisty, że tym bardziej zastanawia, iż tak mało o nim napisano wprost. Zazwyczaj poja-

wia się w kontekście dyskusji na temat tradycyjnych społeczności wiejskich bądź przemian we wspólnotach miejskich. W socjologii mówi się wtedy o charakterze więzi i relacji międzyludzkich, a w antropologii o granicach, swojskości i obcości oraz dystansie społecznym. Blisko sytuują się rozważania z zakresu geografii miejsc i przestrzeni, a na gruncie psychologii społecznej – dotyczące obszaru relacji interpersonalnych. Na potrzeby tej analizy przyjmuję, że sąsiedztwo to układ mniej lub bardziej trwałych powiązań i zależności między jednostkami zamieszkującymi ograniczone terytorium. Badacze analizujący kwestie sąsiedztwa odwołują się do klasycznych koncepcji socjologicznych zjawiska wspólnotowości wytworzonych na bazie podejść Ferdinanda Tönniesa, Emila Durkheima czy Maxa Webera. Te klasyczne ujęcia, uwzględniające obyczaj, religię czy tradycje w budowaniu więzi sąsiedzkich, jak żadne inne w socjologii oddają naturę tych relacji, przynajmniej w odniesieniu do tradycyjnych wspólnot.

W artykule zwracam szczególną uwagę na pewien paradoks związany z rolą terytorium w tworzeniu tego typu więzi społecznej. W klasycznym rozumieniu sytuacji sąsiedzkiej bliskość terytorialna jest kluczowym aspektem więzi tam wytwarzanych. Bliskość miejsc zamieszkania i dzielenie wspólnej przestrzeni życiowej wytwarzają szczególny rodzaj intymności i więzi tworzących wspólny ład i porządek. Zjawiska te są dobrze obserwowalne szczególnie w małych społecznościach, takich jak wieś czy miasteczka. Trochę inny charakter przybierają one w większych skupiskach ludzkich i tam analiza sąsiedzkich relacji wymaga zastosowania innej aparatury pojęciowej. W opisywanej sytuacji kontaktów pomiędzy Żydami i nie-Żydami, bliskość miejsc nie wpływała jednak na charakter relacji międzyludzkich między tymi grupami. Pomimo zajmowania wspólnej przestrzeni pozostawali sobie obcy. Bardziej trafne w ich opisie wydaje się mówienie o współzamieszkiwaniu niż sąsiedztwie. Owa bliskość nie generowała żadnej intymności, bowiem na przeszkodzie stała obcość kulturowa. Sąsiad to ktoś, kto mieszka blisko nas (przy czym odległość pozostaje rzeczą względną), to ktoś, kogo wyróżniamy spośród innych ze względu na ową bliskość i, wreszcie, to ktoś, z kim podejmujemy proste lub złożone kontakty społeczne. Charakter badanych miasteczek i wsi zapewniał częsty kontakt bezpośredni pomiędzy Żydami i nie-Żydami. Wsie zamieszkiwało zazwyczaj najwyżej kilka rodzin żydowskich, ale trudno było ich nie dostrzec w tej przestrzeni. Tym bardziej w miasteczkach, w których Żydzi stanowili często większość. Oczywiście w większych miejscowościach nie wszyscy znali się z bezpośrednich kontaktów, ale zapewne nie było tam nikogo, kto nie miałby w swoim bliższym lub dalszym sąsiedztwie Żydów. Rozpoznawano ich przede wszystkim przez pryzmat obcej religii i języka, jednak zwracano też uwagę na ubiór. W rozmowach badani podkreślali, że mieszkali oni blisko, lecz – jak możemy wnioskować – nie niwelowało to istniejących granic symbolicznych utrzymujących dystans między tymi wspólnotami.

Sąsiedztwo jest stanem relacji o charakterze dynamicznym, są płytsze i głębsze relacje, trwalsze i słabsze. Jest ono bowiem potencjałem uruchamianym

w różnych kontekstach. W relacjach sąsiedzkich polsko-żydowskich, zapamiętanych we wspomnieniach, trudno było dostrzec istnienie pogłębionych więzi. Dominował typ sąsiedztwa powierzchniowego, definiowanego głównie bliskością przestrzenną, który rzadko wykraczał poza grzecznościowe konwencje, czasem „wzbogacone” relacjami o charakterze utylitarnym. W literaturze socjologicznej najczęściej zwraca się uwagę na sąsiedztwo rozumiane jako społecznie pożądane relacje oparte na współpracy. Tutaj jednak mamy do czynienia z sąsiedztwem trudnym i konfliktogennym, obciążonym niechęcią i poczuciem zagrożenia ze strony nie-Żydów. Tymczasem, co ciekawe, w rozmowach o sąsiedztwie prawie wcale nie pojawia się wątek konfliktów, a jeśli już, to w odniesieniu do zgeneralizowanej grupy Żydów. Częściej można było usłyszeć, że „między **nami** [podkr. – J.N.] konfliktów nie było”, i w tym samym zdaniu: „czasem młodzi **im** [podkr. – J.N.] tam dokuczali”. Tak samo, jak w badaniu Całej: „Wszyscy byli ze sobą przemieszani i żyli w zgodzie, po sąsiedzku. Oni ludziom nie dokuczali, ale wśród Polaków było takie modne hasło: «Bij Żyda» – to Polacy ich atakowali” (Cała 1992: 44). Najczęściej takie konflikty związane były z przekonaniem o oszukiwaniu i wyzysku, jakiemu poddawani byli Polacy/nie-Żydzi przez dominujących w sferze ekonomicznej Żydów. Jednak były też inne powody wzniecania konfliktów czy, jak mówili eufemistycznie rozmówcy, „żartów kawalerki”. Niektóre motywowane były różnicami religijnymi i postawą księży:

No myśmy bili Żydów, myśmy to mieli w sobie, tak jak nas religia uczyła żeśmy pałali nienawiścią, ja mówię jako chłopak, no to już myśmy pałali nienawiścią do Żydów dlatego że Żydzi ukrzyżowali Chrystusa, że innej wiary są, i myśmy, stąd to wyszło, że ta nienawiść, później, jak kto dorosły to był już mądrzejszy, ale w młodości chłopcy to bardzo (Szczawnica, M 83 l.).

Najwięcej jednak motywów, które wskazywano w rozmowach, wiązało się po prostu z różnicami kulturowymi. Ta „obcość” Żydów na każdym kroku „prowokowała”. Inny wygląd („ciągniemy za pejsy”), koszerne jedzenie („smarujemy słoniną kłamki”), inny rytuał pogrzebowy („dzwonimy dzwonekami by zatrzymać orszak pogrzebowy”), Święto Kuczek („wrzucamy kamienie”) itd.

Sąsiedztwo prezentowane jest zazwyczaj w literaturze socjologicznej jako relacja budowana w konfiguracji diady, tymczasem jest ono elementem znacznie bardziej złożonych stosunków społecznych, często budujących społeczność lokalną. W opisywanej rzeczywistości bardziej interesują nas owe sieci relacji sąsiedzkich niż pojedyncze egzemplifikacje funkcjonujących tam więzi. Tym bardziej, że osobiste doświadczenia sąsiedzkie przywoływane we wspomnieniach nie przekładały się wprost na grupowe wyobrażenia o wzajemnych stosunkach społecznych. Badani, pomimo pozytywnych doświadczeń ze swoimi sąsiadami, często wyrażali negatywne sądy o charakterze tych relacji w odniesieniu do wspólnoty. Zatem pozytywny kontakt społeczny nawet w wersji konwencjonal-

nej (zob. Kryczka 1981) nie miał szans na rozwinięcie się poza sferę świadczeniową. Nie odnotowano w naszych badaniach żadnych wypowiedzi potwierdzających istnienie więzi o charakterze solidarnościowym. A zatem sąsiedztwo (w socjologicznym rozumieniu „budowania więzi”) nie miało szans na „społeczne skonsumowanie”. Wnioskowanie o relacjach między wspólnotami na bazie sąsiedzkich diad niczemu w tym przypadku nie służy. Co bowiem wynikało z faktu, że polska rodzina A. żyła dobrze z żydowską rodziną B., a rodzina C. prowadziła towarzyskie życie z rodziną A., pomimo swojej antysemitycznej postawy? W kontekście jednej wspólnoty można by mówić o zaczątku relacji grupowych, ale w kontekście polsko-żydowskim fakt ten nie miał społecznych konsekwencji. Jeśli uwzględnimy jeszcze to, że właściwie życia towarzyskiego między tymi sąsiadami prawie nie było, to relacje te były ważne tylko w wąskim społecznie zakresie. Więzy sąsiedzkie pomiędzy Żydami i nie-Żydami w badanym regionie nawet w ograniczonej formie nie zawiązywały wspólnoty lokalnej.

Dobrze naturę relacji sąsiedzkich definiuje Marek Ziółkowski:

Sąsiad to ktoś znajdujący się w przestrzennej bliskości, ale jednocześnie ktoś, z kim ma się pewien kontakt, o kim posiada się pewne informacje, z kim wchodzi w rozmaite interakcje. Sąsiad nie jest jednym z „nas” i choć może być traktowany jako „obcy” w sensie bycia „innym” czy „odległym emocjonalnie” nie jest jednak całkowicie obcy w sensie bycia „nieznanym”. Sąsiednia grupa etniczna, jej dorobek i kultura, ziemia na której mieszka, są w jakimś zakresie przedmiotem „naszej” wiedzy (postaw), która jest zawsze różna od „ich” własnej autoświadomości (Ziółkowski 1991: 59).

Wyróżnienie sąsiada spośród innych oparte jest w pierwszym rzędzie na wzajemnej identyfikacji i uruchomieniu grzecznościowych konwencji, które mogą (choć nie muszą) prowadzić do wykorzystania potencjału możliwych relacji i zapoczątkowania stosunków społecznych. Bliskość przestrzenna i utrzymywanie konwencyonalnych stosunków grzecznościowych nie jest niczym nadzwyczajnym w zachowaniach jednostek i taki stan trwać może bardzo długo – w dużej mierze warunkowany przez wzory kulturowe w różnych typach społeczności. Ten czynnik wzajemnej rozpoznawalności wydaje się kluczowy dla analizy charakteru relacji sąsiedzkich. To na tym etapie podejmujemy decyzje o wejściu w bardziej złożone relacje społeczne lub pozostawaniu w gotowości do podjęcia takich relacji. Co stanowi o tym, że jesteśmy gotowi pogłębić naszą znajomość z sąsiadem? Decydujące wydaje się to, jakimi informacjami dysponujemy o sąsiedzie, i jak uzgadniamy nasze mapy poznawcze w toku interakcji. Podstawowym źródłem naszej wiedzy są osobiste doświadczenia i dane, które uzyskujemy od innych osób. To utwierdza nas w przekonaniu, czy warto wchodzić w pogłębione relacje, czy należy się ich wystrzegać. Jeszcze innym zagadnieniem jest, czy potencjalny partner interakcji jest również zainteresowany podtrzymaniem

kontaktu i jego rozwinięciem. W przypadku wzajemnych polsko-żydowskich relacji sąsiedzkich ów zasób i treść wiedzy o sąsiadach wydaje się głównym czynnikiem budującym charakter sąsiedztwa. Po pierwsze, wiedza, którą posiadali Polacy/nie-Żydzi o swych sąsiadach, miała szczególny wymiar. W dużej części dysponowali oni uproszczonym obrazem czerpanym ze stereotypów na temat grupy żydowskiej (pomimo bliskości). Po drugie, zdecydowanie negatywny stereotyp tych sąsiadów utrudniał „przebicie się” do świadomości wiedzy zdobywanej w bezpośrednich relacjach i modyfikację tego stereotypu. Wreszcie dystans kulturowy pomiędzy grupami generował istnienie wyrazistych granic symbolicznych utrudniających wzajemne porozumienie. Nie-żydowskim sąsiadom w małych miasteczkach i wsiach brakowało pogłębionej ciekawości „obcego”. Opowiadałi o „złotym cielcu”, a niewielu z nich było kiedykolwiek w synagodze, mówili o grzebaniu zmarłych na siedząco, a niewielu było na pogrzebie swojego żydowskiego sąsiada, jedli macę, a mówili, że Żydzi dodają tam krew dzieci chrześcijańskich itd.

Kogo za sąsiada?

Wracając do wyników badań z lat 90. ubiegłego wieku spójrzmy, jak mieszkańcy badanego regionu zapamiętali swoich sąsiadów. Poddam analizie wypowiedzi dotyczące pytań o wybór sąsiada, ocenę tych relacji i cechy wyróżniające Żydów. W badaniach zapytano respondentów: „Jeśli mógłby Pan wybierać, to kogo najlepiej mieć za sąsiada (Żyda, Niemca, Ukraińca, Rosjanina, Czecha, czy też kogoś innego)?”. W odpowiedzi padało wiele różnych argumentów za lub przeciw wyborowi konkretnej narodowości. W pierwszej grupie sytuują się odpowiedzi podkreślające, że ważny jest człowiek, a nie narodowość. Najlepiej stanowisko to oddają cytaty z wywiadów: „Narodowość nie jest dla mnie ważna, byle był porządny człowiek”, albo: „Sąsiada nie można sobie wybrać, żeby go wybrać, to trzeba go poznać najpierw. Zależy od charakteru, i jak się żyje” (Dynów, M 67 l.).

Inna grupa odpowiedzi to te, które zawierają dodatkowo krótką charakterystykę wybranych narodowości, co najlepiej obrazuje poniższy cytat:

Czech jest fałszywy. Niemiec jest Niemiec. Stare porzekadło jeszcze, stare, że jak świat światem to Niemiec Polakowi nie będzie nigdy bratem. I odkąd historia sięga, to Niemcy zawsze napadali na Polskie. Zawsze uważali za naród podbity. Jak chodzi o Żydów, Żydów mus wygonił na cały świat. Oni nie są temu winni. No, ciężko by było wybrać. Tak samo jak i Polaka. Też są fałszywi i też są... Może być dobry sąsiad i zły (Andrychów, M 76 l.).

Ograniczając się głównie do relacji polsko-żydowskich, trzeba powiedzieć, że zaskakująco dużo (wbrew stereotypom) odpowiedzi wskazywało na Żyda

jako kandydata na dobrego sąsiada. Przyjrzyjmy się dokładniej, jakie argumenty w wypowiedziach respondentów przemawiały za albo przeciw wyborowi Żydów.

Argumenty za wyborem Żyda na sąsiada	Argumenty przeciw wyborowi Żyda na sąsiada
<p>Ja wiem? Może nawet i Żyda. Jakos może by prędzej poratował. Bo ratowali się czasem ludzie u Żydów. Jak był w biedzie, to od Żyda pożyczali. Ludzie na ogół mało mieli pieniędzy, a Żyd zawsze miał (Lesko, K 64 l.).</p>	<p>Żyda na pewno nie. Oni są mało postępowi, biorę pod uwagę tych Żydów przedwojennych, bo obecnie Żydzi są potęgą intelektualną na świecie. Wybrałbym Niemca – jakby wziąć pod uwagę gospodarność, umysł, postęp (Nowy Żmigród, M 77 l.)</p>
<p>Żyda. Bo miałam, bo miałam. Pewnie. Jak najbardziej. Proszę pani, nie było nigdy żadnej sprzeczki, żadnych plotek, żadnych awantur, żadnych jakiś tam zazdrości. I można było, proszę pani, raczej nawet do nas przyszli bo nie za bardzo czasem nam się dobrze powodziło; czasem przyszli i tam prosili, żeby tam im w czymś pomóc. Uznali to, wie pani. I jakoś tak się żyło dobrze (Lubaczów, K 76 l.).</p>	<p>No z Żydem bym się nie pogodził tak prędko, z Ukraińcem też nie. Prędzej bym się pogodził z Niemcem z oficjalnym wrogiem, zgodnie z tym przysłowiem: „Zachowaj mnie Panie Boże od moich przyjaciół, albowiem z wrogami sam sobie poradzę”. Przecież po wojnie, rząd cały, безпеka to byli Żydzi. Bestialsko się znęcali nad Polakami. Taki Różański, Ber- man, a tu w Bielsku Lampe i wielu innych (Bielsko-Biała, M 74 l.).</p>
<p>Mówią, takie jest przysłowie, że „Ni ma lepszego sąsiada, niż Żyd” i rzeczywiście tak. Ciocia w Dębicy mieszkała w takim hoslu, to idealny ten Żyd był, sąsiad bardzo dobry, bezinteresowny. Ja specjalnie na Żydów nic nie powiem. Nic złego (Ropczyce, K 73 l.).</p>	<p>Wybrałbym takiego, co żyje według zasad chrześcijańskich. To: nie Żyda i nie Niemca (Ciężkowice, M 72 l.)</p>
<p>Chyba, to mnie się zdaje, że z Żydem najspokojniej się żyło. On się nie interesowałby co u mnie jest, ja bym się nie interesował co u niego jest. A inna narodowość czy Ukraińcy, czy drugi Polak, czy Rosjanin, interesuje się: jak ty tam żyjesz, z czego ty żyjesz, skąd ty to masz i ta zawiść. A u tych nie byłoby zawiści (Ustrzyki Dolne, bd.).</p>	<p>Bo to były takie zamknięte enklawy dla chrześcijan (Bielsko-Biała, M 74 l.).</p>

Z zaproponowanej listy potencjalnych sąsiadów często wskazywano na Żydów, podkreślając ich bezkonfliktowy charakter i uprzejmość. Zatem dystans społeczny, jaki się utrzymywał między grupami, stwarzał poczucie dystansu bezpiecznego, a Żyd nie ingerujący zanadto w życie Polaka/nie-Żyda dawał poczucie spokoju. Odniosłem wrażenie, że Żydzi przywoływani we wspomnieniach

nie stanowili w powszechnym odczuciu zagrożenia w sąsiedzkich relacjach, co zarzucano, na przykład, Ukraińcom. Wydaje się też, że postrzegani byli jako stosunkowo ulegli, co pozwalało traktować ich jako grupę nie tylko niekonkurencyjną, niegroźną, ale taką, wobec której można się było sytuować wyżej w hierarchii społecznej – byli słabsi, więc nie postrzegano ich jako zagrożenia. Drugi argument przemawiający za Żydami wiąże się z czynnikiem ekonomicznym; można było od nich pożyczać pieniądze lub kupować towary na kredyt. Taki sąsiad zawsze jest ceniony. Co nie przeszkadzało tych samych racji, ale w odniesieniu do całej grupy, używać do dyskredytowania Żydów jako krwio pijców i wyzyskiwaczy wzbogacających się kosztem nie-Żydów. Pojawiały się też argumenty przeciw wyborowi Żyda na sąsiada. Najbardziej oczywiste dla rozmówców stanowiska zawierały się w maksymie „Żyd to Żyd”, i niby wszystko jasne. Ale padały też bardziej konkretne zastrzeżenia przeciw żydowskim sąsiadom. Nie żyli według zasad chrześcijańskich, świętowali w „niewłaściwe dni”. To, co było dla niektórych powodem, by wybrać Żyda na sąsiada, a związane było z jego smykałką do handlu, dla innych okazywało się argumentem przeciw, bo „Żyd zawsze Polaków przechytrzył”. Pojawiała się też – aczkolwiek rzadko – dość częsta w innych kontekstach teza o związkach Żydów ze służbą bezpieczeństwa i władzą komunistyczną. Generalnie jednak Żydów wybierano na potencjalnych sąsiadów częściej niż przedstawiciele innych nacji. Charakterystyczne jest w tych wspomnieniach to, że argumenty za wyborem Żyda na sąsiada mają częściej charakter bezpośrednich odniesień do konkretnych osób, a argumenty przeciw wypowiedzane są w uogólnionej postaci, odnoszą się do całej grupy Żydów. Ten mechanizm opisywania relacji polsko-żydowskich przejawiał się też w innych fragmentach wywiadów. Konkretny Żyd mógł być „dobry”, i tu padały argumenty oraz przywoływano wspomnienia świadczące o poprawnych relacjach, ale w opisie zgeneralizowanym grupy zazwyczaj padały określenia mało pochlebne i stygmatyzujące grupę żydowską. Mamy więc wspomnienia, w których przeplatają się w jednej rozmowie wykluczające się narracje. Na przykład współczucie z powodu cierpień i tragedii pojedynczych rodzin z okresu wojny i ogólne oskarżenie, że sami są sobie winni.

Na inne pytanie: „Czy to dobrze, że Żydzi mieszkali w Pana(i) miejscowości?”, zdecydowana większość rozmówców odpowiadała, że to ani dobrze, ani źle: „Ja tego pani nie mogę powiedzieć: czy było źle czy dobrze. Każdy musiał pracować na siebie. Ja z nimi nic nie miałam, ja żyłam ze wszystkimi ludźmi dobrze, bo tak człowiek powinien żyć” (Szczebrzeszyn, K 86 l.). Natomiast prawie wszyscy odnosili się do faktu, że Żydzi, trudniąc się handlem, byli ważnym ogniwem w codziennych relacjach:

Wie Pani... dobrze, to trudno powiedzieć, żeby było dobrze, to tylko tyle, że u Żyda załatwił wszystko. Miał złotówkę to poszedł i dał, kupił, a bez pieniędzy kupił, potem trza było oddać, ale kupił, a u katolika nie dostał, katolik nie sprzedał bez pieniędzy... (Szcucin, M 70 l.).

Nie można powiedzieć, że było źle, czy że było dobrze. Oni skupili cały kapitał. Mówili: „wasze ulice nasze kamienice”. Handel był w ich rękach, byli jak pijawki (Rymanów, K 66 l.).

Zdaniem Całej, jak wynika z przeprowadzonych przez nią wywiadów, kontakty polsko-żydowskie ograniczały się głównie do sfery gospodarczej. A w niej dominował wzór: Żyd sprzedawca – katolik klient. Była to podstawa stereotypowego budowania obrazu Żyda lichwiarza oszukującego Polaków/nie-Żydów (Cała 1992). Inną kwestią było porównywanie czynności zawodowych charakterystycznych dla Żydów z ciężką pracą, głównie na roli, której Żydzi w zasadzie nie uprawiali. Handel, jako najczęściej wymieniane zajęcie Żydów, nie był wysoko oceniany, stanowiąc wręcz synonim lenistwa i braku uczciwości: „Oni brali w swe ręce interesa takie, z których jest korzyść. A z której nie było korzyści, on tego nie cierpiał. Mówili: że on woli lepiej kilo handlu niż metr roboty” (Borchów, M 80 l.).

Pojawiały się też głosy, że obecność Żydów i ich smykałka do handlu ułatwiała codzienne życie, bo Polacy/nie-Żydzi nie umieli prowadzić tak dobrze sklepów i stronili od wykonywania wielu przydatnych zajęć:

Dla Grybowa znaczenie miało duże i pozytywne, ponieważ niektóre gałęzie handlu Polakom mogły nie odpowiadać, tak jak skup kości, skup kopyt, sprawa jelit. A oni to wykonywali bez szemrania. Nie czuli się poniżeni przez to, że handlują jakimś mniej wartościowym towarem, tylko wykonywali każdą pracę, która im służyła do utrzymania rodziny i utrzymania swoich dzieci (Grybów, M 64 l.).

Była też obawa, że zajmują dominującą pozycję społeczną i rugują z niej Polaków: „I dobrze, i źle. Z jednej strony zborgował, jak nie było pieniędzy. Z drugiej Polska jest dla Polaków, a nie dla Żydów, czy innych. A im się tu za dobrze powodziło” (Ciężkowice, M 72 l.).

Jak zatem odpowiedzielibyśmy na kluczowe tu pytanie: żyli razem czy osobno?

Nie. Goj był nieczysty, stosunki z gojem to raczej nie. Tylko Żydzi bogaci, bez przesądów rasowych, oni się sami dobrowolnie izolowali ze społeczeństwa, nie chcieli bliskich kontaktów ze społeczeństwem. Żyli w swoim środowisku. Oni się sami trzymali swoich gett (Sanok, M 73 l.).

Domy tych Żydów nie miały kontaktu z Polakami, oni się obracali w swoim zamkniętym gronie (Rymanów, M bd.).

Jeżeli idzie o resztę ludności żydowskiej to oni byli dość zamknięci, mieli swoje organizacje kulturalne, polityczne, sportowe własne, natomiast ta inteligencja, która mówiła po polsku, no to ich wpływ na życie polityczne, na życie społeczne był dość znaczny (Kęty, M 69 l.).

Alina Cała komentowała:

Wykreowany przez mieszkańców prowincji model dopuszczał bezkonfliktowe współistnienie, ale bez większych kontaktów. Wzajemna tolerancja, według nich, pozwalała na życie obok siebie. Był to wzorzec wywodzący się ze społeczeństwa stanowego, podzielonego na zamknięte zbiorowości, obwarowane nieprzekraczalnymi (przynajmniej w teorii) granicami (Cała 1992: 16)⁵.

Sugerowałbym jednak w odniesieniu do faktycznych relacji, co wynika pośrednio z zanotowanych wspomnień, ale i naszej wiedzy o tamtym okresie, inną interpretację owego życia „obok siebie” Polaków/nie-Żydów i Żydów. Wydaje mi się, że główną przyczyną braku możliwości wykreowania więzi sąsiedzkiej, rozumianej jako pewien typ intymnych więzi wynikających z bliskości, była nie „różnica stanowa” wynikająca z zajmowanych pozycji w strukturze społecznej, a obcość kulturowa, o której już wspominałem. Nie odwiedzali się w domach i do rzadkości należały wspomnienia o wspólnym świętowaniu czy pracy. Pomimo wielu okazji wynikających z bliskości przestrzennej, nie zmniejszyli dystansu kulturowego, tkwiąc latami w oddzielonych granicami symbolicznymi wspólnotach.

Jakie cechy wyróżniały Żydów w oczach polskich sąsiadów?

W odpowiedzi na pytanie: „Jakie dobre cechy i/lub złe posiada Żyd?”, wymieniano wiele pozytywnych cech. Przede wszystkim wysoko oceniano solidarność grupową Żydów. Podawano jej przykłady jako atut tej społeczności, ale czasem też jako cechę świadczącą o zamknięciu i niedopuszczaniu Polaków/nie-Żydów do siebie.

No, dobre cechy Żydów to była ich wewnętrzna solidarność, bardzo uwidaczniana się na każdym kroku. Jeżeli gdzieś w jakimś ulicznym zajściu, starciu się młodych chłopców z młodymi Żydami, doszło do jakiegoś starcia no to, to Żydzi widać było, że solidarni, jeden zaraz tego Żyda, który by tam był, prawda, czy uderzy, czy, czy jakoś nachodzony, zaraz go w obronę brali. Była ta solidarność do pomocy, pomagania sobie ekonomicznego, prawda. To była ta cecha jedna, wyróżniająca ich bardzo solidarnie, bardzo wyraźnie. Ale poza tym, no to normalnie, jak

⁵ Co ciekawe, ale i zrozumiałe, w latach 90. bardzo rzadko w wywiadach respondenci odnosili się do stanowego układu, jaki charakteryzował społeczeństwo przedwojenne, a którego obraz tkwił jeszcze w głowie rozmówców w latach 80. W nowszych badaniach pytania o hierarchiczny układ społeczny i miejsce w nim Żydów pozostawały bez zrozumienia. Pytania o „chłopa, pana i Żyda” były mało czytelne. Pół wieku od wojny zmieniło nie tylko strukturę społeczną, ale i język opisu hierarchiczności w lokalnej społeczności. Rozmówcy opisywali stare stosunki społeczne (z przeszłości) nowymi pojęciami.

każdy człowiek właściwie, nie można – byli źli i dobrzy, prawda, ale raczej byli uprzejmi, uprzejmi raczej byli, tak to było widoczne... Tacy do, do współżycia byli, byli zgodni we współżyciu z sąsiadami, czy w ogóle w społeczności. No i aktywni – to, co, żeby powiedzieć też na ich dobro, aktywni bardzo w życiu gospodarczym, bardzo aktywni, pracowici, oszczędni, pracowici, poprzestający na małym, wyróżniający, wyróżniali się pod tym względem od Polaków, którzy od razu chcieli, prawda, majątek to duży, a oni ciułali z małego i zadowalali się tym małym i potem dochodzili do dużego... No, i we współżyciu, współżyciu z mieszkańcami, z katolikami, chrześcijanami byli, byli dobrzy (Pilzno, M 75 l.).

U Żydów była jedność. Oni się to wyjątki należały, to gdzieś pożarli o te czy inne interesy, ale na ogół się szanowali, trzymali się kupy, a nasi nie, nasi nie. Oni się szanowali nawzajem razem. Też były właśnie kłótnie między nimi, ale na ogół się pilnowali, szanowali (Dąbrowa Tarnowska, M 66 l.).

Żydzi, to taki jest klan, który się trzymał. Żyd Żyda zawsze popierał. To u nich, właśnie to było – oni się mogli kłócić, oni mogli być nieprzyjaciółmi, ale jak on był w kłopotcie to go kahał zaraz ratował. Żydzi zaraz ratowali. Żydzi, to jest jeden naród, co mają jedność trzymają (Brzozów, K 84 l.).

Charakterystyczny dla postrzegania siły owych więzi solidarnościowych grupy żydowskiej jest cytat pokazujący sytuację osoby mediującej z grupą Polaków:

Był taki Żyd, handlarz koni, Suchar się nazywał. On tak mędrkował, filozofował, pokpiwał z religii, często przebywał z Polakami, zupełnie był odcięty [od Żydów⁶] poza nawiasem społeczności żydowskiej się znajdował, tak, że jak miał kłopoty, Żydzi nie śpieszyli mu wcale na pomoc (Dynów, M 67 l.).

Odwołując się do własnej pamięci z czasów prowadzenia tych badań, przypominam sobie wiele uwag na temat osób przekraczających symboliczne granice wspólnot. Zarówno Żydzi, jak i nie-Żydzi podejrzliwie patrzyli na członków swoich grup mających szersze/głębsze relacje z drugimi. Nie mam na myśli tylko tych skrajnych ocen dotyczących na przykład osób zawierających związki małżeńskie z „obcymi”, ale znajomość jidysz i częste kontakty z Żydami bądź rozwinięte interesy narażały nie-Żydów na komentarze o przechodzeniu na „drugą stronę”. Również w środowisku żydowskim niechętnie patrzono na tych, którzy utrzymywali zażyłe stosunki z gojami (tak przynajmniej pamiętają to Polacy/ /nie-Żydzi). Wspólnotowi „strażnicy” zauważali akty przekraczania granic symbolicznych i przesuwali takie osoby na margines grupy. Świadczy to, iż wspólnotowość i jej reguły wyznaczały wzory sąsiedzkich relacji. Bliscy sąsiedzi

⁶ Wtrącenia w cytatach wypowiedzi umieszczone w nawiasach kwadratowych pochodzą od autora.

uczestniczyli czasem w świątach dwóch wspólnot, a to skutkowało sankcjami za przekraczanie granic. Stąd, w mojej opinii, taki a nie inny jest wzór relacji sąsiedzkich dominujący we wspomnieniach badanych. Obie wspólnoty nie akceptowały zbyt dużego spoufalania się sąsiadów.

Bardzo dużo odpowiedzi wskazywało, że Żydzi byli dobrymi ludźmi. Wymieniano zdecydowanie więcej pozytywnych niż negatywnych ich cech. Zwracano uwagę na ich gotowość do pomagania innym, głównie Żydom, ale wielu rozmówców przyznawało, że także mogło liczyć na ich pomoc. Podkreślano bezkonfliktowy charakter Żydów, choć czasem czyniono z tego zarzut, że nie potrafili się bić czy walczyć o swoje. Doceniano ich uprzejmość. Wymieniając kolejne dobre cechy podkreślano, że Żydzi nie byli pijakami. Musiał być to poważny problem społeczny, skoro tak często wskazywano, że Żydzi umieli się od picia powstrzymać:

Żydzi nie byli pijakami, każdy Żyd miał wódkę w domu. Ale tylko kieliszczyk po szabasie. Żyda nie było widać, żeby się walał po ulicy pijany (Dynów, K 69 l.).

Nie byli alkoholikami, tak szanowali grosza, że (...). Żydzi pili wódkę w sobotę z naparstką. Jeden, dwa i to było wszystko i nie widziała pani bo raz tego że psuje opinie, drugi raz na wódkę szkoda pieniędzy, trzeba ją przeliczyć na pieniądze (Dębica, K 80 l.).

Wśród cech negatywnych wymieniano zdolność Żydów do oszukiwania w pogoni za zyskiem. Trzeba jednak pamiętać, że uwagi takie zazwyczaj pojawiały się w kontekście pożyczania pieniędzy czy kredytowania Polaków/nie-Żydów. Stwierdzenie: „Zawsze dopominali się o swoje” brzmi jak zarzut, ale możemy się domyślać, że po prostu starali się odzyskać pożyczone pieniądze, jak to w relacji handlowej. Bez komentarza pozostawiam poniższy cytat: „Złe cechy – jak szli na śmierć to złośliwie postępowali. Dolary darli i miał możliwość komuś dać a nie dał” (Nowy Żmigród, M 76 l.).

Zauważano, że niektórzy byli niechlujni i brudni, ale zazwyczaj podkreślano, że najczęściej dotyczyło to warstw najuboższych, żyjących w biedzie. Na pytania o domy żydowskie przeważająca większość zapamiętała je jako małe, ciasne, brudne. Wielu pamięta przykre zapachy, jakie dominowały w tych domostwach. Oczywiście znacznie lepiej oceniane były domy bogatych Żydów. Zapewne uwzględnienie czynnika klasowego inaczej nakreśliłoby obrazy tych relacji. Badani mieli świadomość społecznego zróżnicowania statusów zarówno po stronie nie-żydowskiej, jak i wśród Żydów. Jeszcze innym filtrem analitycznym byłoby pokazanie różnic między Żydami. Polacy/nie-Żydzi nie lubili „fusytów”, „chusytów” czy tych „ortodoksyjnych” (jak mówiono o chasydach). Woleli Żydów „postępowych”, bo taki status znacznie zmniejszał bariery pomiędzy sąsiadami.

Typy sąsiedztwa

Porządkując wspomnienia tych relacji sąsiedzkich, korzystam z typologii zaproponowanej przez Piotra Kryczkę, lekko ją modyfikując. Choć odnosi się ona do innej rzeczywistości społecznej, sam mechanizm budowania i podtrzymywania więzi sąsiedzkiej pozostaje zbliżony. Kryczka (1981) wyróżnia sześć typów sąsiedztwa: ograniczające, poinformowane, konwencjonalne, świadczeniowe, solidarnościowe i przyjacielsko-towarzyskie. Połączyłem typ sąsiedztwa ograniczającego z poinformowanym, zakładając, że w tradycyjnych wspólnotach sprzed ponad pół wieku sama świadomość obecności sąsiada równała się posiadaniu podstawowych informacji o nim. Autor tej koncepcji zwraca uwagę przede wszystkim na funkcjonalny aspekt koegzystencji, jednak w homogenicznej kulturowo wspólnocie. Próbując przenieść ten schemat relacji do kategoryzacji stosunków polsko-żydowskich, musimy pamiętać, co wielokrotnie podkreślałem, że mamy tu do czynienia ze wspomnieniami sąsiedztwa podzielonego granicami kulturowymi.

1. Sąsiedztwo ograniczające – to taki typ relacji, w którym sąsiedzi posiadają świadomość jej istnienia, co warunkuje zachowania nie wywołujące ich negatywnej oceny przez drugą stronę. Można powiedzieć, że to taki minimalny warunek potwierdzający więź wynikającą z normy działania bez szkody dla partnera tej więzi. Sąsiedztwo poinformowane – dotyczy takich relacji, w których nie tylko jesteśmy świadomi sąsiedzkiej bliskości, ale też posiadamy podstawowe informacje o drugiej stronie: kim są, czym się zajmują itd. Kim zatem był dla Polaków sąsiad Żyd? „Całkiem normalny człowiek, taki sam jak i my. Z tym, że ma inną religię” (Sanok, K 70 l.). Przede wszystkim różnili się wyznaniem, mową i wszystkimi zasadami – takie opinie można było najczęściej usłyszeć.

Kto to jest Żyd? Człowiek zupełnie normalny wyznający inną religię i (...) religia nakłada na niego specjalne swoje rygory. To, co powiedziałem i święcenie szabasu, święcenie Paschy, święcenie kuczek i innych żydowskich świąt. I poza tym, proszę pani nie lubili ciężkiej pracy. Zajmowali się przeważnie kupiectwem i drobnymi rzemiosłami. To znaczy krawiecczyzna, szewstwo, oni bardzo lubili jakieś orkiestry, jakieś kursy tańców prowadzić. Ot takie zajęcia raczej. Poza tym o Żydach co można powiedzieć; oni sami się dzielili. Na przystojnych i głupich, brzydkich i mądrych (Brzozów, M 78 l.).

Żydzi mówili w domu wyłącznie po żydowsku, jidysz. Tym językiem porozumiewali się w kontaktach między sobą, w kontaktach handlowych, rzemieślniczych, bo oni stanowili zawsze zwarty krąg. Stanowili społeczność zamkniętą, obcą, odrębną. Zamknięci w swoim kręgu religijnym, zwyczajowym, językowym (Dynów, M 67 l.).

Bez wątpienia polscy sąsiedzi zdawali sobie sprawę z „inności” Żydów i ograniczeń wynikających z różnic kulturowych, przede wszystkim językowych i religijnych. We wspomnieniach badani najczęściej podkreślali, że owe różnice pozwalały im żyć obok siebie bezkonfliktowo. Jednocześnie widać, że owa świadomość różnic wskazywała na współzamieszkiwanie, a nie budowanie więzi sąsiedzkich. Wymiar bezpośrednich sąsiedzkich relacji wygląda we wspomnieniach dość idyllicznie, jednak w toku rozmów pojawiały się często informacje, że owa koegzystencja zakłócana była „wybrykami” młodzieży albo pod wpływem wspólnotowej solidarności przemieniała się w niechęć i wrogość na poziomie grup. Ten sam „nieszkodliwy” Żyd sąsiad stawał się „obcym” i wrogiem Polaków/nie-Żydów na poziomie wspólnoty. Zatem odnosząc się do tego typu sąsiedztwa, można stwierdzić, że o ile kulturowa odmienność Żydów była zauważana i nie powodowała napięć w relacjach bezpośrednich (można mówić o sąsiedztwie obojętnym), to była znacząca na poziomie grupy. Jeszcze inaczej, parafrazując odpowiedzi respondentów, można powiedzieć: „mój sąsiad był w porządku, ale oni jako sąsiedzi już nie”.

2. Sąsiedztwo konwencjonalne – to taki typ relacji, w których nie tylko coś wiemy o sobie, ale też wchodzimy w podstawowe zachowania i interakcje związane na przykład z wymianą pozdrowień oraz krótkimi konwersacjami. Takie sąsiedztwo ilustrują następujące wypowiedzi:

Żydzi trzymali się osobno, ale z młodymi Żydami bawiliśmy się na podwórku (Grybów, M 66 l.).

Tam czasem zamienili jakieś zdanie, jak tam zdrowie i kończyło się, ale tych bliższych kontaktów towarzyskich, to nie utrzymywali wcale (Dynów, M 67 l.).

No tak, coś takiego, to przyszli tam ale oni się bardzo grzecznie odnosili. Grzecznie odnosili. Z jakąś prośbą, tak. Ale tak jako znajomi – nie. Oni się nie łączyli do nas, z katolikami. Bo Ukraińcy to to nie było różnic... (Borchów, M 80 l.).

Nie. Nigdy nie byłam u nich w domu. Raczej nie. Owszem tak na podwórkach, w szkole to się spotykaliśmy, ale tak do domu to nie zachodziliśmy (Zarszyn, K 70 l.).

Był to najczęstszy typ kontaktów obecny we wzajemnych relacjach. Nasi rozmówcy chętnie podawali przykłady takich konwencjonalnych zachowań, zaznaczając, że bariera religijna nie sprzyjała przekroczeniu pewnej granicy. Tą granicą była przestrzeń domowa/prywatna.

3. Sąsiedztwo świadczeniowe – wychodzimy poza zdawkowe pozdrowienia i rozmowy, i łączymy je z działaniami związanymi ze świadczeniem drobnych przysług.

Żydzi we wspomnieniach badanych stanowili odrębną społeczność, byli zamknięci w swoim kręgu kulturowym, językowym, religijnym itd. Co ich zatem z Polakami/nie-Żydami łączyło? Można powiedzieć, że nic ich nie łączyło prócz kontaktów czysto materialnych i finansowych. Żyd prowadził sklep lub warsztat i potrzebował gojów jako klientów, a sam też czasami korzystał z ich usług.

Do nas chodzili, mieliśmy krowę u nas, brali mleko od nas i prawie codziennie spotykaliśmy się z Żydami. (...) Oni chodzili do nas, my chodziliśmy do nich, ale żeby przyjmowało się... jakieś specjalne przyjęcie się robiło, to oni na taki przyjęcie nigdy nie przychodzili. Nigdy (Bobowa, K 66 l.).

Do nas to przychodzili takie... przeważnie Żydówki, bo mamusia szyła. To tam przychodzili i przynosili różności do szycia. A ojciec był szewcem, no to przynosili buty (Ciężkowice, M 77 l.).

Przed wojną takich stosunków ażeby Żydzi przychodzili do nas z kolei my do Żydów – nie, takich zjawisk nie było, nie były w ogóle tutaj. Natomiast z tej racji, że mój ojciec pracował w „nafcie” w tych warunkach muszę powiedzieć, że to był pewien przywilej i gdy ojciec będąc w mieście i tam dziecku chcąc kupić dziecku czy butki czy ubranko czy coś, to prowincja niewielka, wioska, miasteczko dobrze i znało się dobrze do tego że w trakcie kupna zapraszali do mieszkania żeby wypić herbatę, ale żeby poza ten stosunki przyjacielskie ponadto to nie (Iwonicz, M 68 l.).

Odwiedzaliśmy się. Było to przy okazji urzędowej, dowiedzieć się o stanie domu, zarządzenie jakieś zanieść (Krosno, M 82 l.).

Owszem, tak, to jak żyli w zgodzie to po jeden drugiemu pomagał. To jak to było ci Żydzi, którzy na wsi mieszkali, to znowu ci rolnicy chłopci pomagali Żydom tam, bo oni nie mieli konia. To on im uprawiał to pole, a on mu za to dawał pieniądze, płacił mu za to, a poza tym nie wiem co mi mógł Żyd pomóc (Lubaczów, K 77 l.).

4. Sąsiedztwo towarzysko-przyjacielskie – to typ więzi generujący koleżeńskie/przyjacielskie relacje skłaniające nas do wzajemnego uczestnictwa w życiu rodzinnym; wizyty, wspólne świętowanie ważnych uroczystości itp. Oto przykłady wypowiedzi:

Tak [towarzysko] to nie, nie było tego. Oni sobie my sobie (Fryszak, K 74 l.). Zaproszenia na przyjęcia, uroczystości to nie były praktykowane. Z Polakami zaproszeń nie praktykowali. Oni byli bardziej dla siebie, choć byli życzliwi (Krosno, K 65 l.).

Z tym rzeźnikiem stosunki były bardzo koleżeńskie, [ale żeby się odwiedzać] do tego stopnia nie, żeby tak przesiadywanie, ale tylko interesy nas łączyły (Ustrzyki Dolne, M 79 l.).

Przyjaźniliśmy, no to przyjaźniliśmy się trudno powiedzieć, ale w każdym bądź razie byliśmy w dobrych kontaktach (Ustrzyki Dolne, bd.).

Nie. Żydki w barze nie siedzieli przez to, że to jedzenie było niekoszerne. Oni tam nie wchodzili. Te bary, piwo, to wszystko, to było tylko dla nas (Bobowa, M 70 l.).

Choć i dla tego typu sąsiedztwa można znaleźć cytaty potwierdzające istnienie koleżeńskich relacji, to warto raz jeszcze zaznaczyć, że odnoszą się one głównie do wspomnień z okresu szkolnego rozmówców:

Byłam, do tej koleżanki tam naprzeciw mnie. Oni mieli sklep żelazny, ale ona więcej siedziała u mnie jak ja u niej. Takie koleżeńskie (Ustrzyki Dolne, K 79 l.). Myśmy się odwiedzali z tymi kolegami, z którymi chodziłem do szkoły. Czasem ja coś potrzebowałem od niego, czasem on coś do mnie, tośmy się odwiedzali. I z tymi, którzy tutaj w najbliższym sąsiedztwie mieszkali. Tutaj w najbliższym sąsiedztwie mieszkał Getz, to oni przychodzili do nas, myśmy przychodzili do nich. Bez okazji (Grybów, M 64 l.).

Jeżeli chodzi o kontakty towarzyskie to ja chodziłem do kolegów Żydów, a oni przychodzili do mnie. Razem bawiliśmy, razem się uczyliśmy, razem graliśmy w piłkę. Gdzieś na spacerze czy w mieście podczas jakichś zakupów także to były stałe kontakty (Brzozów, M 70 l.).

5. Sąsiedztwo solidarnościowe – w tym typie relacji pojawia się już świadomość wspólnych interesów wynikających z przestrzennej bliskości. Jesteśmy gotowi podejmować działania na rzecz społeczności, do której należymy.

I tutaj dochodzimy do kwintesencji zapamiętanych relacji sąsiedzkich pomiędzy tymi grupami. Nie istniało sąsiedztwo na poziomie wspólnot. Polacy/nie-Żydzi nie rozwinęli więzi sąsiedzkich z Żydami. Były takie, choć ograniczone, relacje z Ickiem czy Szubertem, ale nie z Żydami. W zapisach czterystu rozmów przeprowadzonych w latach 90. w Polsce południowo-wschodniej nie znalazłem wypowiedzi, która ilustrowałaby typ sąsiedztwa solidarnościowego. Może takie przypadki były, ale nasi rozmówcy nie potrafili spontanicznie ich wymienić w rozmowie o relacjach polsko-żydowskich.

Zakończenie

Podsumowując, spróbuję ustalić zapamiętane przez rozmówców charakterystyczne typy sąsiedztwa żydowskiego z nie-Żydami. Bez wątpienia da się wyróżnić typ sąsiedztwa poinformowanego. Ze względu na cechy charakterystyczne kultury żydowskiej, nie można było nie zauważyć, że sąsiadami byli Żydzi. Ponieważ analizujemy życie społeczności małych miast i miasteczek, a czasem i wsi, należy pamiętać, że bliskość przestrzenna nie pozostawiała szans na anonimowość. Każdy mieszkaniec tych miejscowości wiedział, kim jest jego sąsiad, znał

jego narodowość i posiadał co najmniej podstawowe informacje o jego rodzinie. Wszyscy nasi rozmówcy deklarowali taki poziom wiedzy o swoich żydowskich sąsiadach. Konwencjonalny typ sąsiedztwa również był dość powszechny. Polacy nie tylko wiedzieli, kim są ich sąsiedzi, ale wchodzili z nimi w podstawowe interakcje. Co charakterystyczne, owe interakcje – jak się wydaje na podstawie wspomnień – wynikały bądź z kontaktów szkolnych, bądź zawodowych. Ograniczały się głównie do sfery publicznej, a w przypadku dzieci czy młodzieży do wspólnych miejsc codziennego spędzania czasu wolnego, na przykład podwórek czy ulicy. Mimo że nie wszyscy respondenci mówili o takim typie wzajemnych relacji, można uznać, że był on stosunkowo rozpowszechniony. Znacznie rzadszy był typ sąsiedztwa zwany świadczeniowym. Choć zgromadziliśmy wiele deklaracji potwierdzających wychodzenie w relacjach z Żydami poza sferę konwencjonalnych i często zdawkowych wymian uprzejmości, to znacznie mniej osób przyznawało, że wyświadczano też sobie wzajemne przysługi. Kontakty takie związane były zwykle z prostą wymianą ekonomiczną – na przykład przychodzono po mleko czy korzystano z usług krawieckich i szewskich. Nawet jeżeli dochodziło do takich interakcji podbudowanych usługami, to rzadko wiązały się one ze wzajemnymi odwiedzinami w domu. Jeśli już, wizyty miały charakter roboczy, a nie sąsiedzkiego, bezinteresownego odwiedzania się. Równie rzadkie było sąsiedztwo typu towarzysko-przyjacielskiego. Zapewne w różnych grupach społecznych wyglądało to rozmaicie, ale przeciętnej rodzinie polskiej nie zdarzało się wchodzić w zażyłe relacje z Żydami. Nawet jeśli pojawiały się deklaracje koleżeńskich znajomości, to często opatrzone były zastrzeżeniami, że nie miały one bardziej zażyłego charakteru. Wzajemne odwiedziny, tym bardziej rodzinne, naprawdę były rzadkością. Nie znalazłem w żadnym z wywiadów opisu takiego przypadku – choć, o ile pamiętam z prowadzonych rozmów, można sądzić, że takie sytuacje miały miejsce. Zapewne częściej odwiedziny były możliwe w domach rodzin lepiej sytuowanych czy inteligentnych.

Na podstawie przywołanych wspomnień możemy powiedzieć, że tradycyjnie rozumiane sąsiedztwo, wykraczające poza konwencjonalne zachowania grzecznościowe, nie miało szans wytworzyć się między tymi wspólnotami, przy tak dużych różnicach kulturowych. Właściwie nie było takiej sfery życia, która sprzyjałaby wytworzeniu bliskości i zainicjowaniu intymnej więzi podbudowanej zaufaniem i wzajemnością. Tolerancja (z ograniczeniami) to było maksimum, co można było w takich warunkach rozwinąć.

Należy pamiętać, że odwoływałem się do materiału, który nie jest zapisem przeszłości, a raczej jej wyobrażeniem. Rozmówcy „pamiętający” ze swojego dzieciństwa i młodości relacje z Żydami modyfikowali swoje wspomnienia według standardów kulturowych obowiązujących w grupie. Ich treść negocjowana była w warunkach wyznaczonych przez różne konteksty społeczne, a analizowany materiał jest pochodną tych procesów i okoliczności naszych rozmów prowadzonych w okresie transformacji lat 90. ubiegłego wieku. Dodatkową zmienną,

która powinna być uwzględniona w analizie, jest fakt, że interpretacja dokonywana jest kilkadziesiąt lat później, w nowej rzeczywistości kulturowej, w nowych społecznych ramach pamięci.

Kluczowy był, jak sądzę, wpływ wspólnoty na charakter jednostkowych wspomnień polsko-żydowskich więzi sąsiedzkich. Twierdzę, że w ocenie relacji Żydów z nie-Żydami podstawową rolę odgrywała presja grupy, poprzez wyznaczone ramy pamięci. Badani dobrze oceniali swoje relacje z sąsiedzką rodziną żydowską, a w tej samej rozmowie wypowiadali negatywne sądy o „zgeneralizowanych” relacjach z Żydami. Staralem się wskazać pola konfliktów pamięci pomiędzy jednostkowymi wspomnieniami a grupowym interesem zachowania spójności tożsamościowej. Zgodnie z moją argumentacją, przywołane wspomnienia są produktami zmiennych obrazów przeszłości powstającymi w toku negocjacji i przenikania się różnych wyobrażeń przeszłości funkcjonujących we wspólnocie.

Słowa kluczowe: więzi sąsiedzkie, pamięć zbiorowa, relacje polsko-żydowskie, wspólnota

LITERATURA

- Ankersmit F.R.
2003 *Wzniosłe odłączenie się od przeszłości albo jak być/stać się tym, kim się już nie jest*, przeł. J. Benedyktynowicz, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 262-263: 3-4, s. 25-41.
- Assmann J.
2008 *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Bieńkowska E.
1995 *Mała historia pamięci (Pamięć jednostkowa, pamięć zbiorowa)*, „Znak” 47: 5, s. 19-30.
- Cała A.
1992 *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Connerton P.
1989 *How Societies Remember*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Forecki P.
2010 *Od Shoah do Strachu. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Halbwachs M.
1969 *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kaniowska K.
2003 *Antropologia i problem pamięci*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 262-263: 3-4, s. 57-65.

- Kapralski S.
2010 *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, w: S. Kapralski (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 15-17.
2015 *O co chodzi w wywiadzie? Próba interpretacji wspomnień o Żydach jako narracji tożsamościowych*, „Przeгляд Socjologii Jakościowej” 11: 4, s. 6-33.
- Każmierska K.
2008 *Biografia i pamięć*, Kraków: Nomos.
- Kryczka P.
1981 *Spoleczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście: ideologie i rzeczywistość*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kula M.
2002 *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.
2004 *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapomnianiu i przewidywaniu*, Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- Le Goff J.
1992 *History and Memory*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Lowenthal D.
1985 *The Past is a Foreign Country*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Nora P. (ed.)
1996-98 *Realms of Memory: Rethinking the French Past*, vol. 1-3, New York: Columbia University Press.
- Orla-Bukowska A.M.
2006 *New Threads on an Old Loom. National Memory and Social Identity in Postwar and Post-Communist Poland*, w: R.N. Lebow, W. Kansteiner (eds.), *The Politics of Memory in Postwar Europe*, Durham, London: Duke University Press, s. 177-209.
- Ricoeur P.
2006 *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków: Universitas.
- Schacter D.
2003 *Siedem grzechów pamięci*, przeł. E. Haman, J. Rączaszek, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Szacka B.
2006 *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Tokarska-Bakir
2004 *Rzeczy mgliste*, Sejny: Pogranicze.
- Ziółkowski M.
1991 *Wspólnota korzeni i odmienność tradycji*, „Kultura i Społeczeństwo” 35: 4, s. 59-71.
2001 *Pamięć i zapomnianie: trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 45: 3-4, s. 3-22.

Jacek Nowak

JEWISH NEIGHBOURS. SOCIAL TIES AS RECALLED BY INHABITANTS
OF SOUTHERN POLAND

(Summary)

The memory of Polish and Jewish relationships is one of the most intriguing issues within sociology and social anthropology. The present study focuses on neighbour relationships and collective memory. By exploring memories of witnesses of the events predating World War II, this paper demonstrates that the cohabitation of Poles and Jews did not generate community-building ties. Due to the extensive cultural alienation of Jews, the spatial proximity was not sufficient for close relationships to flourish. Rather, these groups predominantly showed limited community bonds, marked by a tolerance for otherness that did not translate into solidary actions. Poles remember that Jews were somewhere close but their otherness prevented them from having more intimate, constructive neighbour relationships. Based on witnesses' memories, the paper demonstrates that the memory of relationships between individuals is more positive than the memory of relationships between the two communities. Built upon stereotypes, the latter reinforced the negative image of Jews as a community despite positive experiences with individual Jews who were close neighbours.

Key words: neighbour relationships, collective memory, Polish-Jewish relationships, community

Jacek Nowak
Department of Sociology
Jagiellonian University
52 Grodzka Street
31-044 Kraków, Poland
jacek.nowak@uj.edu.pl